

Wybory w Polsce (7)



Początek roku zmusza nas do przyjrzenia się szerszemu kontekstowi, w jakim odbywać się będą wybory prezydenckie w Polsce. Wydaje się bowiem, iż właśnie ów kontekst będzie miał w maju i w czerwcu kluczowe znaczenie dla rozstrzygnięcia w Polsce. W moim przekonaniu, główni kandydaci zostaną poniesieni przez „fale” wzburzone czynnikami wewnętrznymi i zewnętrznymi. I trochę jak surferzy – albo zdołają się utrzymać na prądzie wznoszącym albo pochłonie ich rwąca woda. A jeśli obaj się utrzymają, to który z nich będzie korzystał z większej fali.

Omawiając najistotniejsze czynniki skupię się odrębnie na sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej. Choć oczywiście są one ze sobą ściśle powiązane, to nie ulega wątpliwości, że istotniejsze znaczenie ma sytuacja wewnętrzna. Ale w Polsce wpływ czynników zewnętrznych jest w moim przekonaniu o wiele silniejszy niż w innych krajach. Wynika to przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że w Polsce krzyżuje się oddziaływanie trzech gigantycznych ośrodków wpływu – rosyjskiego, niemieckiego i amerykańskiego. Z tego powodu siła ich łącznego oddziaływania jest nieproporcjonalnie duża. Po drugie, co niemniej ważne, polska opinia publiczna – z uwagi na swój trudno zrozumiały kompleks niższości - jest znacznie bardziej podatna na oddziaływanie zewnętrzne niż wyborcy w innych krajach.

Zajmę się więc – zgodnie z powyższą logiką – najpierw czynnikami wewnętrznymi. Co będzie fundamentalnie determinować sytuację wyborczą w maju – czerwcu 2025 roku? Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że będzie to sytuacja gospodarcza i sytuacja społeczna, a w konsekwencji wynikający z tej sytuacji stan nastrojów społecznych. To nie jest żadne odkrycie, ale właśnie te czynniki odgrywają w każdym wyborach rolę rozstrzygającą. Co nas zatem czeka w tych obszarach?

1. Obóz rządowy liczy na dwa elementy, wynikające z prymitywnego rozumienia starożytnej koncepcji „igrzysk i chleba”. Tusk zatem zakłada, że wzmocnienie „igrzysk” będzie głównym motorem kampanii jego marionetki. Wydaje mu się, iż jeszcze bardziej walczyć już nawet nie maczetą i bejsbolem, ale cepem i kosą w co popadnie, utrzyma wzmożenie swojego bezmyślnego elektoratu, który ze cenę „pisowskiej krwi” zniesie wszystko. Zapowiedź, iż dopiero jak zdobędziemy prezydenturę, to skończymy z nimi ostatecznie, ma być tą ich „ziemią obiecaną”. I warunkiem tego, że będą mogli rządzić wraz ze swym idolem do końca świata i jeden dzień dłużej. A zatem „igrzyska” ponad wszystko, a w ramach tego prężenie muskułów przez tego żalostnego karła na profilu X. Bo w istocie całe tych ich „igrzyska” sprowadzają się do trolowania na X-ie i Facebooku.

2. Ale ten „patent” na te wybory nie zadziała z dwóch przynajmniej powodów. Po pierwsze, dlatego – co za chwilę rozwinę – aby „igrzyska” mogły spełniać swoją funkcję, musi im towarzyszyć „chleb”. Po drugie, po wczorajszej wściekłości właściciela Facebooka i w obliczu postawy Elona Muska, perspektywy nikczemnego wykorzystywania mediów społecznościowych przez ferajnę Tuska będą się kurczyć z tygodnia na tydzień. Za prawie pół roku trolowanie Tuska – jedyny jego pomysł na uprawianie polityki – będzie można odłożyć do kosza. A ponieważ dojdzie do tego również „dogaszanie” TVN-u, Tusk zostanie tylko ze swoją skompromitowaną „TVP” i mediami Axel Springera. A to za mało, żeby utrzymać w grze „Lalusia”.

3. Tym bardziej, że – jak wspominałem – „chleba” coraz mniej. Predykcje ekonomiczne na pierwsze półrocze, są dla ferajny Tuska wręcz zabójcze. Głównym problemem jest całkowita niezdolność tej ekipy do przygotowania się na dalsze konsekwencje turbulencji w gospodarkach, których funkcjonowanie ma dla nas kluczowe znaczenie. Stan gospodarki niemieckiej jest ogólnie znany i w 2025 roku nic na lepsze się tam nie zmieni. Z pewnością do wyborów trudno będzie sklecić tam spójny rząd, a co dopiero wywołać jakieś pozytywne impulsy w ekonomii. Trwający bałagan we Francji silnie już wpływa na ich gospodarkę. W Wielkiej Brytanii ekipa socjalistów rozkłada gospodarkę w tempie jeszcze szybszym niż Tusk. Dodajmy do tego chaos rządowy i wynikające z niego komplikacje w Holandii, Austrii, Belgii i niezmiennie kłopoty Włochów, czy nadchodzące wybory w Czechach. Mamy już niemal pełen obraz skali problemów – te kraje to łącznie 50-60% obrotów polskiego eksportu, którego wydolność jest podstawowym warunkiem funkcjonowania polskiej gospodarki.

4. W kontekście niewątpliwie rosnącej do sierpnia inflacji (może dojść do 6%), ta powyższa sytuacja zderzy się ze skutkami galopującej „drożyzny Tuska”. To uderzy boleśnie w portfele Polaków, o czym przekonają się z całą mocą w okresie Świąt Wielkanocnych, a potem długiej w tym roku majówki. Nie muszę dodawać, jak wpłynie to na nastroje społeczne w okresie majowych wyborów. Ale dodatkowo jeszcze bardziej osłabi drugi obok eksportu fundament kondycji polskiej gospodarki – popyt wewnętrzny.

Naiwna jest wiara ferajny Tuska i najętych przez nią „ekspertów” od gospodarki, że sytuację poprawią inwestycje wewnętrzne. Szczytem tej naiwności jest wciskanie kitu, że „przełomem” będą środki z KPO, które wreszcie podobno spłyną („na drugi dzień po wyborach”). Skala tych środków, a zwłaszcza ich przeznaczenie (typu kropiółka dla dzieci Kulczyka), nie wpłyną w żaden sposób na poprawę sytuacji. Konsekwentne unicestwienie kluczowych inwestycji – CPK, porty w Świnoujściu i w Gdańsku, duże, średnie i małe elektrownie atomowe, inwestycje ORLENU i innych firm energetycznych – to wszystko nie tylko nie poprawi sytuacji w zakresie tego „motoru wzrostu”, ale wręcz ją pogorszy. Do tego dojdą zaś kolejne efekty „zielonej szajby”, narzucanej z Brukseli przez kumpli Tuska – zwłaszcza w kontekście nieuchronnego wycofywania się z tych idiotyzmów przez ekipę Trumpa (i nie tylko).

5. Na to nałoży się nieunikniona katastrofa budżetowa. Już dzisiaj widać fiasko innej naiwności ferajny Tuska. Mianowicie tego, że na polski dług rzucą się inwestorzy zagraniczni. Tymczasem zanim jeszcze zaczął się rok 2025, już było widać załamanie wśród nich popytu na polskie obligacje. A to oni mieli w znacznym stopniu sfinansować olbrzymi dług Tuska. Tyle tylko że Tusk nie rozumie, iż właśnie ci inwestorzy widząc jak ten prymitywnie wymachując cepem, niszczy swój kraj, raczej swoich pieniędzy w ten cyrk nie zainwestują. Tendencja ta będzie narastała, wraz z kolejnymi etapami „igrzysk”, a zwłaszcza otwartej już perspektywy kompletnego chaosu po wyborach prezydenckich.

Ale dojdzie jeszcze jeden czynnik. Można się spodziewać, że mniej więcej w marcu skutek działań ekipy Trumpa i jego porozumień z krajami Zatoki Perskiej i OPEC, znacząco spadną ceny ropy i gazu. Nie można wykluczyć, że Tusk w końcu będzie mógł ogłosić swój triumf w postaci ceny 5,19 za litr benzyny. Ale będzie to bardzo pyrrusowy sukces. Będzie on oznaczał silne skurczenie się wpływów

budżetowych, których nie zrekompensuje nawet wzrost inflacji. Oczywiście ta niska cena benzyny nie da również nic z punktu widzenia poprawy koniunktury, bo inne elementy energetyczne będą drożały. W sumie więc, załamanie budżetowe wydaje się nieuchronne, a w ślad za tym pójdą potężne napięcia społeczne właśnie w kwietniu w maju. W sam raz na wybory.

Tak z grubsza – w moim przekonaniu rysuje się perspektywa wewnętrzna. Nie muszę dodawać, na czyją korzyść działać będzie ta przyspieszona ewolucja sytuacji wewnętrznej. Ale wymaga to również od ekipy Nawrockiego odejścia od wyłącznie reaktywnego odnoszenia się do rozwałki serwowanej Polakom przez ferajnę Tuska. Przekonywać myślących Polaków o tym, że ten tandeciarz nie ma nic do zaproponowania poza waleniem cepem już nie trzeba.

Polacy już czekają na pokazanie, że wraz ze zwycięstwem Nawrockiego powstanie szansa, aby tych tandeciarzy pogonić i rozwiązać ekonomiczne i społeczne problemy. Czas pokazać, dlaczego warto będzie zaufać Karolowi Nawrockiemu.

I wcale nie chodzi tu o obronę stanu posiadania PiSu, nie chodzi tu o powstrzymanie Tuska i jego ferajny przed rozwalaniem kraju, a nawet nie o obronę Polski przed Putinem i Niemcami. To Polacy już wiedzą. Trzeba teraz też pokazać, że chodzi tu o to, by normalni Polacy odzyskali perspektywę spokojnego i w dostatniego życia, a więc to, co na naszych oczach niszczy im Tusk. To wystarczy, by utrzymać się na fali, która będzie na tyle wysoka, na ile trzeba, żeby wygrać z dużą przewagą z „Lalusiem”.

Autor:



Profesor Grzegorz Kazimierz Górski – polski prawnik, nauczyciel akademicki, adwokat, polityk, samorządowiec, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor Akademii Jagiellońskiej w Toruniu, w latach 2011 - 2014 sędzia Trybunału Stanu.